

Wspólny front - współpraca rodziców z nauczycielem

Treść

Wspólny front - współpraca rodziców z nauczycielem

Mama łagodna, tata zasadniczy albo na odwrót - mama wymaga, a tata odpuszcza. Do tego dochodzą jeszcze dziadkowie pozwalający na wszystko i opiekuna, która "sobie nie pozwoli". A teraz jeszcze dwie nauczycielki, które w grupie wymagają zachowania innego niż w domu. I KOGO TU SŁUCHAĆ ?

Różnice na plus

Różnimy się i to jest piękne. Obcując z osobami o odmiennych parametrach i zapatrywania na świat, dziecko zdobywa szeroki wachlarz możliwości. Z energicznym wujkiem może pobiegać po boisku, w towarzystwie wspominającej wojnę prababci dowiedzieć się czegoś o przeszłości, dzięki "perfekcyjnej" opiekunce wie, jak posprzątać swój pokój, a z nieśmiałym kolegą z sąsiedztwa może godzinami układać klocki. Będzie się tak działo, gdy rodzice o każdej z tych osób będą wyrażali się z szacunkiem. Nie chodzi o to, by nie dostrzegać różnic, ale by odpuścić sobie myślenie, że "moje jest lepsze".

Korzenie

Gdy dwoje ludzi zakłada rodzinę, spotykają się różne osoby z różnych rodzin o różnych stylach wychowawczych i przekonaniach na temat roli mamy i taty. Wielu rodzicom udaje się ustalić wspólny front w wychowaniu dzieci. Nie oznacza to, że przestają się różnić, ale ustalają między sobą najważniejsze kwestie dotyczące wychowania, opieki, podziału obowiązków. I gdy udaje się stworzyć w miarę spójny projekt o nazwie "Rodzina", okazuje się, że na temat wychowania trzeba rozmawiać z kolejnymi osobami: dziadkami, opiekunką i nauczycielami z przedszkola.

Przedszkolne zasady

Życie w grupie przedszkolnej rządzi się swoimi prawami. Trzeba poczekać na swoją kolej (zdecydowanie dłużej niż w domu), zachowywać się spokojnie przy stole, ustawiać w pary przy wyjściu na spacer, samemu wkładać buty, zapinać zamek błyskawiczny. Nie wolno, jak podczas kłótni z bratem, rzucać się na siebie z pięściami, a podczas słuchania bajki nie zawsze

uda się wdrapać na kolana nauczycielki. Czterolatek zna już większość przedszkolnych reguł - i tych nazwanych, i tych niepisanych. Nie znaczy to jednak, że zawsze się do nich stosuje. Szczególnie trudne może być to wtedy, gdy "domowy regulamin" znacznie odbiega od przedszkolnego.

Kogo słuchać

Może się zdarzyć (i raczej się zdarzy), że nauczyciel będzie wymagać od dziecka czegoś, co rodzicom nie będzie odpowiadać, na przykład zdjęcia grubej bluzy i pozostania w samej koszulce w ciepłej sali, mimo że rodzice nakazali dziecku "ciepło się trzymać" z obawy o kolejne przeziębienie. Albo wyciągnie konsekwencje za coś, co według mamy lub taty nie było niczym nagannym (jak choćby ściskanie "z miłości" przyjaciela). Podobnie jak w relacjach między obojgiem rodziców, warto o tym rozmawiać. Są sprawy, w których rodzice uznają racje nauczyciela, ale też takie, w których nauczyciel uzna stanowisko rodziców. Jeśli wyjaśnia się na bieżąco, nie ma miejsca na niedomówienia i wzajemne pretensje.

Między młotem a kowadłem

Bardzo ważne jest także, aby nie mówić źle na temat przedszkola. Dziecko staje się wtedy w sytuacji dylematu lojalności - między ukochanym rodzicem a bardzo bliskim już nauczycielem. Jeśli malec opowiada o zachowaniu nauczyciela, które budzi nasz niepokój lub sprzeciw, najlepiej powiedzieć " Pójdę jutro i porozmawiam z Panią. Na pewno wyjaśnimy tę sprawę." I tak zrobić. To dużo lepsze niż przekazywanie własnego stanowiska poprzez dziecko. To nie czterolatek ma zajmować się ustaleniami, które należą do dorosłych. Dlatego warto powstrzymać się od poleceń typu: "Powiedz pani, że mama pozwala ci chodzić na dwór bez czapki".

Między młotem a kowadłem

Czasami rodzic dowiaduje się od nauczyciela, że jego dziecko źle zachowywało się w przedszkolu, Nabroiło, złamało zasady. Tego typu informacje mają duży ładunek emocjonalny. Zaskakują, zawstydzają, złością, wzbudzają niepokój: "Co się dzieje?", czasami niedowierzanie: "Ono nigdy nie zachowuje się tak w domu!". Najważniejsze jest spokojne wysłuchanie relacji nauczyciela i ustalenie wspólnego frontu. Być może nauczycielowi chodzi tylko o poinformowanie, chce żeby rodzice byli na bieżąco. Być może oczekuje, że mama lub tata(lub oboje) przeprowadzą poważną rozmowę z maluchem. I jasno wypowiedzą swoje stanowisko: "Nie wolno nikogo bić!", wspierając w ten sposób działania przedszkolne. Jeśli dziecko poniosło czy poniesie konsekwencje swoich działań w przedszkolu - nie jest wskazane rozszerzanie ich na dom. I tak odczuje konsekwencje w postaci niezadowolenia rodziców. Wyznaczanie przez rodziców kary "za złe zachowanie w przedszkolu" mija się z celem. Dziecko nie skojarzy jej z zachowaniem w przedszkolu, bo minęło już od tego wydarzenia trochę czasu, sytuacja miała miejsce w innej "rzeczywistości" i rodziców tam nie było. Maluch potrzebuje od mamy i taty nie tylko poważnej rozmowy, lecz także wsparcia i pomocy - przecież dopiero się uczy tych skomplikowanych zasad społecznych.

